

mieniącego się zachowawczym, stanęli na uboczu i nie uczestniczą w pracach organizacyjnych narodo- wego wyłącznie kierunku; o wykazanie szkodliwości podobnej abstynencji dla dobra sprawy narodowej; o wykazanie potrzeby zmiany podobnej taktyki w imię tegoż dobra. Otóż tego pola należało się w polemice z nami trzymać, na ni- em pozostać, powiedzieć wyraźnie i jasno, dla czego ludzie tak zwanych przekonanych zachowawczych od udziału w pracach publicznych stronią. Wszelkie wyprowadzanie rodowodów naszych, czy to od konspiracji r. 1846, czy to od Dziennika Polskiego i Gońca, czy to od wszechwielu- luy europejskiej było tu wielce zbytecznym i odwołującym tylko od rzeczy głównej. Cóż, zapytalibyśmy, mają wszelkie rodowody Dziennika wspólnego z prawdą, że stowarzyszenia nasze chromają, dzięki abstynencji różnych naszych partyjnych i sobkowatych żywiołów, coż z jasną potrzebą, że dobro ogólne porzucenia tej taktyki wymaga? Przypuśćmy, że Dziennik jest organem i reprezentantem, Bóg wie nie, jakich ciemnych potęg, — coż winny temu instytucje publiczne, narodowe, kierunkowi, jak Towarzystwo Pomocy Naukowej, jak Towarzystwo rolnicze, jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jak Towarzystwo Oświaty? — Zostawiamy całą dziedzinę przekonań naszych religij- nych, politycznych i społecznych na uboczu, przekonani, w których się różnymi zasadniczo z kierownikami Kurjera a dawniej Przeglądu Poznańskiego, i pytamy jedynie tylko, coż zawiniły w obliczu samowolnych konserwatystów nasze narodowe stowarzyszenia, by proskrypcja i nienawiść partyjna, nas dotyka- jąca, na nich się szkodliwie odbijała? — Przy tej sposobności winniśmy odeprzeć zarzut, jak- im nas artykuł Kurjerowy wbrew prawdzie uraczył. Mówi on:

Jeśli my konserwatyści jesteśmy stronnictwem w narodzie, a więc i walka uczciwa jest z nami podobna, wtedy czemu osłoni Dziennik spychanie nas z gruntu narodowego przez wytrwałe oskarżenie o zaprzęstwo narodowe? A jeżeli jesteśmy zdradami, jakżeż nas powoływać do walki uczciwej, miasto nam maskę zdebrać z twarzy, pod pretekstem dziejów stawić? Jest to dylemat, który rozbił całą kunsztowną machinę rozumowania Dziennikowego o abstynencyj.

W twierdzeniu tym gruby i śmieszny fałsz. Nie zarzucaliśmy samowolnym konserwaty- stom naszym (mamy bowiem przekonanie, że do przemawiania w imieniu prawdziwych i tro- skliwych o dobro narodowe patronat Kurje- rowy prawa i mandatu nie ma) zdrady i przeniewierstwa, lecz po prostu lenistwo w służbie narodowej. Zarzut podobny nie jest jeszcze zapewne zarzutem zdrady i zaprzęstwa a że takie żywioły nawoływać do udziału w sprawach publicznych, nie jest nie tylko nielogicznym, ale nawet rzeczą ob- wiązku, przynajmniej nam zapewne każdy bez trudu. W obec tak wyraźnego sformułowania naszych żądań i pretensji, może tylko równie maskują- ca się, jak zacięła ambicja sprowadzać poru- szony przez nas przedmiot na inne tory, spisy- wać reminiscencje dawnych walk liberalizmu z konserwatyzmem, wołać na dobrodusznym co bezmyślnie kierunkowi jej ulegają: stojcie na uboczu, usuwajcie się od spraw publicznych

nie czuł, że czemkolwiek przeciw niej zawinił. Całe swoje postępowanie uważał za naturalne i proste; był dla panny Charlotty grzecznym bardzo, znajdował w jej towarzystwie przyjemność, lubił całować jej rączki, gdyby taki stosunek dłuższy potwał, bez żadnej ubo- cznej okoliczności, wywierający wpływ ważny na kie- runek jego myśli, mógłby sobie nawet powiedzieć, że praktycznie i łatwe małżeństwo z ładną Francuzką nie jest znowu złem tak wielkiem, żeby się dla niego nie należało wyrzec drogiego wprawdzie, ale niepraktycz- nego, idealnego, nie mogącego się nigdy urzeczywistnić marzenia, — tymczasem jednak nie sądził, żeby cała jego grzeczność ciągnęła za sobą jakie dalsze względem panny Charlotty obowiązki, żeby przyjemność, którą i ona widocznie w jego towarzystwie znajdowała, jemu do niej a jej do niego nadawała jakieś prawa.

Tego dnia wyszedł od państwa Serpent, bo chciał być sam, chciał podumać i nacieszyć się nadzieją u- rzenia Zosi, nadzieją, która tak uczyniła go szczęśli- wym. Chciał odetchnąć pełną piersią, a w izdebce je- go było mu za ciasno i za duszno.

Poszedł do łasku bułoińskiego i puścił wodze ma- rzeniom.

Nie będziemy powtarzali tych marzeń. Pająk czy jedwabnik zwany młodem zakochanem sercem zawsze jednak srebrne nitki snuje. Myśl Władysława ucze- pila się słów: „zobaczę ją“, i wyjął się ciałem z całej kapryśnej rozmarzonej głowy swobodą, ani na chwilę dalej od nich odbiednie nie była w stanie.

Zobaczyć ją było teraz dla niego wszystkim. Co miało być potem, do czego to mogło doprowadzić, nad- tem się nie zastanawiał wcale.

Zakochani w podobnych jemu warunkach nie my- ślą o tym nigdy, stósowali się więc tylko do powsze- chnej w takich razach reguły.

Kilka godzin przeleżał, zapełnionej różowemi rojeniami, ubiegło mu niepostrzeżenie. Była już dobrze dziesiąta, gdy pomyślał o powrocie do domu.

Jeszcze w łasku bułoińskim dostrzegł w pewnej odległości przed sobą jakiegoś mężczyznę, który idąc sam gęstokulawa żywo, jakby z sobą bardzo ożywo- ną prowadził rozmowę.

Spotkanie to nie zwróciło jego uwagi. Szedł pre- dzej od owego mężczyzny, więc go nieznadadno wymi- nął, przyczem na myśl mu nawet nie przyszło, spoj- rzrzeć mu w oczy, czy to przypadkiem nie kto zna- jomy. ...

Wymyślając go, dopiero usłyszał po za sobą wy-

bo władzy i kierunku przenigdy w nich nie u- zyskacie. Jest to, nie ma co w bawelną obwi- jać, stronnictwo posunięte do ideału, liberum veto wyniesione do ostatecznej potęgi. Ma- zaś wszystko to, jak nas koniec Kurjerowe- go artykułu przekonywa, bardzo logiczne cele przy bardzo nielogicznej argumentacji. O co artykułowi Kurjerowemu chodzi, znajdujemy wyraźnie wypowiedziane w następnych słowach:

W końcu do ludzi zachowawczych się zwracamy. Z Dziennikiem nie uważaliśmy za potrzebne roz- pierać się o to, czy konserwatyści są zorganizowa- ni czy nie. Ale wycieczki Dziennika zapewne wszystkich przekonały o potrzebie pewnego zorga- nizowania się, o potrzebie zakreszenia programu na przyszłość. Dziś zawczasie byłoby coś stano- wić, nim liberaly na nasze wywody historyczne i rozumowe, na dylemata im stawiane co do polityki odpowiedzą. Gdy to nastąpi lub nie nastąpi, gdy w robotach publicznych koniecznie będzie walczyć, trzeba się stanowczo porozumieć, co nas najprędzej do celu, to jest do najlepszej służby krajowej doprowadzić.

Chodzi więc o organizację tak zwanego stronnictwa zachowawczego przeciw stronnictwu narodowemu. Nad charakterem, znaczeniem i potrzebą podobnego rozstrajającego organizmu nasz narodowy pomysł zastanowimy się w nu- merze następnym pisma naszego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył generał porucznikowi baronowi Wrangel, gubernatorowi Poznania, nadać order orla czerwonego pierwszej klasy z liściem dębowym i mieczami na obręczce.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 26 marca.

(Nowiny miejscowe. — Proces dr. Dobieszewskiego. — Sprawa szpitalna. — Pownowe rozprawy budżetowe. — Dary dla arcy- księżniczki Gizeli. — Teatr w namiestnictwie. — Opera. — Układ lwowski i krakowski dyrekcji teatru).

(T) Ważniejszych wiadomości politycznych nie masz dziś wcale żadnych, przesyłam wam więc kilka nowin miejscowych, które i dla szerszego koła czytel- ników, mogą być nieobojętne.

Proces prasowy, o którym wczoraj wspominałem rozpoczął się dziś, lecz zaraz po kilkugodzinnej roz- prawie przerwany został.

Zastępca skarżącego dr. Dobieszewskiego, adwokat tutejszy p. Semilski zażądał tego, a to z powodu, że zdaniem jego musi być przedewszystkiem przesłuchany jako świadek mieszkający obecnie pod Wiedniem były aptekarz tutejszy pan Berliner. Były prosekutor tutej- szego szpitala dr. Rudnicki zastępujący przed 8 miesią- cami nieobecny wówczas we Lwowie p. Dobieszew- go w redagowaniu pisma: „Służba zdrowia“, i mając upoważnienie otwierać listy do redaktora Do- bieszewskiego adresowane, otrzymał między innymi list z Wiednia od p. Berliner, który dzierżawił wów- czas jakichś przez p. Berliner inspektorowi szpitali p. Dobieszewskiemu za jakąś przysługę ofiarowa- nych. Wiadomość o treści tej korespondencji wnet się rozniosła i w końcu tak jakoś się wszystko złożyło, że pan Rudnicki nie pamiętam już z jakiego powodu ogłosił całą sprawę w Dzienniku Polskim, oskar- żając p. Dobieszewskiego wprost o przekupstwo. — Przyszło w skutek tego do niemiłych zajęć między p. Dobieszewskim a Towarzystwem lekarskim i wydziałem krajowym. P. D. został w końcu z Towarzystwa wykluczony, a przez wydział krajowy z posady inspe- ktora szpitali usunięty, a czując się pokrzywdzonym wytoczył proces o obrazę honoru dr. Rudnickiemu i Dziennikowi Polskiemu. Dziś rozpoczęła się więc rozprawa w pierwszym procesie, a rozprawa w procesie Dziennikowi Polskiemu wytoczonym, ma nastąpić dopiero 14 maja. — Owóż ponieważ sąd przychylił się do żądania strony skarżącej — przeto

rażnie po polsku wymówione wyrazy:

— A to mnie złapał!... żeby go wszyscy djabli wzięli!... doprawdy, gdyby nie to, że przez niego jestem w takim kłopotcie, samby pierwszy mu powin- szował, że mu się udało... ze mną!

Słowa te zwróciły uwagę naszego bohatera, tak jak uwagę każdego wychodzący zwraca na tułactwie każde echo mowy rodzinnej. Głos, którym te gniewne wyrazy były wymówione, był mu znajomy.

Obejrzał się i przystanął.

Mężczyznę, który rozmawiał w ten sposób sam ze sobą był ów baron Gustaw Morowski, którego od tak dawna straciłszy z widowni naszej powieści.

Baronka oczywiście spotkała jakas wcale nie miła przysługę, kiedy aż na nią uskarżał się w monologu, co nie było bynajmniej ani salonowo, ani po paryzku. Prawda, że to było po godzinie dziesiątej wieczorem w ustronnej alei bułoińskiego łasku, gdzie elegancki mło- dzieńiec nie spodziewał się być widzianym i słyszany, a w najgorszym razie zrozumianym.

Ponieważ Władysław się zatrzymał, Morowski nie mógł go nie spotkać.

— A!... doprawdy... nie mylę się... to ty! — rzekł przybliżywszy się do niego:

— Gustaw!... otóż po raz drugi spotykamy się w Paryżu, — odpowiedział Wrzeski, — no cóż?... dobrze ci się powodzi!...

— Rozumie się, że świetnie... od chwili poprze- dniego naszego spotkania się prowadziłem życie aż mi- ło!... teraz jestem w chwilowym ambarasie, ale to rzecz najmniejsza, dam sobie radę. Musiałeś słyszeć, co do siebie mówiłem?

— Wpadło mi w ucho kilka wyrazów, że ktoś cię złapał i że go djabli wziąć powinni... reszty nie dosłyszałem.

— To dobrze... no, ale powiedzże mi jak tobie idzie?

— Nie wymagam wiele, mogę może powiedzieć, że nie źle.

— Nie źle, — powtórzył Gustaw, — no, wiesz, ci i tego.

Zamyślił się przez krótką chwilę, jakby sobie coś przypominał.

— Powiedz mi... zaczął znowu, — wszak to, kiedyśmy się spotkali zaszła między nami jakaś... pożyczka...

— Nie przypominam sobie, — odrzekł delikatnie Władysław.

rozprawa dalsza została na tak długo odroczone, do- poki z p. Berlinerem nie będzie protokół spisany.

Mówiąc o szpitalu wspomnę tu, nim dokładniejszą wiadomość podać będę w stanie, że spór między mi- ęstem a wydziałem krajowym co do sum, jakie zdaniem sejmu winno miasto szpitalowi zwrócić, w drodze po- lubownej prawdopodobnie załagodzony zostanie. Ko- misyja wydziału i Rady miejskiej porozumiały się już i gmina będzie miała tylko pięćdziesiąt kilka tysięcy wydziałowi zwrócić, a na przyszłość ponosić o tyle kosztu leczenia ubogich chorych lwowskich, o ile piąta część kopytkowego przeznaczona na ten cel nie wy- starczy, co miałooby według obliczenia przecięciowego tylko kilka tysięcy rocznie wynosić!

Mniej pomyślny będzie rezultat układów gminy z rządem względem objęcia policyi miejscowej w za- rząd gminy. Miasto będzie z tego powodu musiało płacić rocznie na ten cel do 200,000 guldenów. Twardy to będzie orzech do zgryzienia!

Jutro mają się rozpocząć ponownie w Radzie miejskiej rozprawy nad budżetem miejskim. W imie- niu komisji, której przekazał budżet do ostatecznego strutowania będą referować pp. radni Maszkowski, dział rochochów, a Błotnicki dział dochodów. Z powo- du znacznego okrojania wydatków, będzie miała komi- syja wielkie trudności do zwalczenia.

Wspominałem już, że panowie galicyjscy zamie- rzają arcyksiężniczkę Gizeli ofiarować w dzień jej za- ślubin obraz Brandta „Odsiecz Wiednia“. Hr. Golu- chowski wziął tę sprawę w rękę i zarządził między panami składkę po tysiącu guldenów, aby ściągnąć su- mę trzydziestu tysięcy. Dla czego tyle, nie wiem, bo obraz z ramą, kosztami przesyłki itd. kosztować bę- dzie około 20,000.

Ze swój strony fundawo będzie Rada miejska stypendy jakiegoś pod imieniem Gizeli, podobno w myśl propozycji jaką w jednej z dawniejszych kores- pondencyj zrobił sobie pozwolił.

Dziś w wielkiej sali namiestnictwa teatr amato- rski na korzyść ochronek małych dzieci zostających pod kierownictwem hr. Goluchońskiego. Oczywiście w przedstawieniu tém biorą wyłącznie członkowie najwy- tworniejszej warstwy naszego społeczeństwa udział. — Krzesło kosztuje 10 a wstęp na salę 5 guldenów. Że dochód będzie znaczny, nie wątpimy.

Występowała tu wczoraj po raz pierwszy w Nor- mje p. Ferenczy, przybyła z Berlina jako gość. Jest to śpiewaczka rutynowana z potężnym głosem sopra- nowym sięgającym do wysokiego C i znacznie silniej- szym od głosu tutejszej primadonny p. Jakowickiej, co do szkoły sposobu śpiewania i powierzchowności, trudnoby nam mogła p. Jakowicką zastąpić. Pani Ferenczy pomimo że jest Węgierką, śpiewała po pol- sku. Opinia między publicznością jest podzieloną i gdy jedna jej część i to większa a przynajmniej gło- śniejsza klaskała, objawiała druga swoje niezadowole- nie sykaniami. W sobotę wystąpi pani F. po raz drugi jako gość w „Żydówce“.

Tutejszy komitet Centralny porozumiał się z p. Koźmianem co do repertoaru w ten sposób, że wszy- stkie nowe sztuki przez którąkolwiek dyrekcję nabyte stają się własnością scen obł, tak samo i co do kon- kursu. Nagrodę konkursową placą na pół obie dyrek- cye i sztuka staje się własnością obu teatrów, rozumie się że tylko w razie jeżeli komitet artystyczny tutejszy zgodzi się na opinię komitetu krakowskiego.

Franklin-Pensylwania, 15 marca.

(Nowe kopanie oleju skalnego w Butler County w Pensylwa- nii. — Przemysł amerykański zmieniający dziką okolicę w kilka tygodni w ludne miasta. — Równosć amerykańska i sposób jej manifestowania się. — Wypadki w Hiszpanii budzą sympatyę w Ameryce.)

(A. J.) W ciągłej obecnie wędrówce po kopal- niach oleju skalnego w Ameryce, o czémże pisać do was, jeśli nie o tym niezbędnym dziś materiale palnym. Najbogatszym stanem w Ameryce jest Pensylwania, tu są najobfitsze kopalnie węgla kamiennego, żelaza, oleju skalnego a nawet cynku. Pokłady oleju skalne- go, zaczynające się w Kanadzie, przechodzą przy je- ziorze Erie przez Stan Nowo-Jorski, Pensylwanię, Ohio, Wirginię, Kentucky aż do Stanu Teunese — najobfitsze jednakże źródła znajdują się w Pensylwa- nii, Parkers Landing, Franklin, Oil City, Titusville, to główne organa życia przemysłowego. Tu koncen-

— Nie dziw się temu, kochy tam pamięta! o takiej bagateli jak pięć czy dziesięć franków... to się w dobrych czasach daje garsonowi na piwo... ale dziś jestem w takim położeniu, że mi się ta drobnotka przypomniać musiała, i gdybyś mi mógł oddać te dzie- sięć czy dwadzieścia franków, zrobiłbyś mi prawdziwą przysługę.

Władysław dziwnie spojrział na swojego kole- gę. Bezczelność Gustawa oburzyła go, ale tylko na chwilę. Nim słowo odpowiedział, już pamiętał tylko o tém, że jego towarzysz z ławy szkolnej jest w kłopotcie i nie- szczęściu. Wolaby zapewne, gdyby otworcie i szcze- rze zażądał od niego pomocy, ale na to mogła mu nie pozwalać zła zrozumiana ambicja. W ten sposób wy- tłumaczył sam przed sobą Morowskiego i odpowie- dział:

— W istocie... zapomniałem o tych dwadzieściu frankach i przepraszam cię bardzo, że ci je zwracam w tej chwili dopiero.

— Ah! mon cher, c'est à moi de vous de- mander pardon, odpowiedział Gustaw, biorąc skwa- pliwie podane sobie napoleona, wybac, że się przy- pomniałem, ale widział, bywają przypadki.

— Mój kochany, ja to doskonale rozumiem, i pe- wno lepiej od wielu innych pojmuję trudne położenie. — No, to nie ma o czém gadać, nous sommes quitte à-quittre, musi ci się jednak naprawdę nie- źle powodzić, kiedy ci tak nie trudno o napoleony.

— Narzekałbym niesłusznie, gdybym chciał się skarżyć... mam sto franków miesięcznie, stół, mie- szkanie oddzielne.

— Masz mieszkanie oddzielne? daleko ztąd?

— W Passy.

— Kiedy tak, to bez ceremonii kwatruję się do ciebie... nie chce mi się już dzisiaj szukać hotelu, a skutkiem zbiegu dziwnych okoliczności, które ci opo- wiem, jestem w tej chwili bez dachu. Pamiętaj, że owego dnia, kiedyśmy się spotkali, chciałem się z tobą podzielić moim mieszkaniem... tyś nie chciał przy- jać mojej ofiary, ale ja o wzajemności przyswajam się i bez żadnej ceremonii ją przyjmuję.

Władysław nie wiedział czy państwo Serpent nie wezmą mu za złe, że sobie sprowadza towarzysza do ich mebli, nie byłby jednak pewno potrafił odmówić, gdyby nawet Morowski, — który, jak się pokazuje do- skonale pamiętał szczegóły poprzedniego spotkania, — nie domagał się tego tytułem odwzajemnienia swych nieprzyjętych dobrych chęci.

trują się wszystkie interesa, tu ustanawiają ceny na ży- ten produkt i z tutejszych ogromnych magazynów ro- chodzi się nafta po całej Ameryce i Europie. Butler County o piętnaście mil od Parkers Landing, przecho- sześciu jeszcze miesiącami, dzika, pusta, górzysta oko- lica, gdzieś tam tylko na równiejszych pochyłościach do- pojedynczo rozrzucone fermery uprawiali kukurydzę, i trochę jarzyn i drzew owocowych — był to świat nie- znany, bez dróg, komunikacji, zimową porą, kiedy śniegi pokryły góry i zasypały wąwozy, fermery zam- kał się w swój osadzie i przez trzy miesiące, tęskniąc, wyglądał wiosny, mającej go wybawić z niewoli, dnia ba- rzeczy się zmieniły. Jeden z przemysłowców zapuścił się w te góry, zaczął wiercić i w głębokości 1500 stóp natrafił na ogromne źródła złotodajnego płynu, studni- jego produkowała po 250 barylek oleju dziennie. Te- legramy i gazety rozniosły sławę nowej krainy i w ciągu sześciu miesięcy zjawili się jakby z pod ziemi cztery miasta: Greece City, Karus City, Farview i Petroleo, każde z nich liczące po kilka set domów i parę tysięcy mieszkańców. Podobny postęp tylko w Ameryce może mieć miejsce, składają się na niego rzutkość Amerykanów i tysiące wiecznie wędrujących przemysłowców za zyskiem, za dolarem. Najprzód dzie- kie to okolice, z trudem i kosztem przedobyl szym tartak parowy, padały ogromne drzewa a w tej chwili wzrosły się stopy desek — loskot walących drzew, zgrzyt tartaka zwałił handlarza wyrobów żelaznych, to przyszłych miast zarodek, to pierwszy pionierzy, z nimi ciągną tłumy i nowe życie. Nie ma tu murów, nych domów, wiara w powodzenie nie ustalona jeszcze pierwsze konieczne potrzeby wypełnia dom drewnia- ny. Trzy fury desek, parę beczek gwoździ, przy pomocy czterech ludzi w jednym lub we dwa dni tworzą dom. W Karus City, najwspanialszy hotel piętrowy stan- w dwa tygodnie a pracowało przy nim sześciu ludzi. Najgrubsze sztuki na ligary i krokiew, są bale 2 i po- cała grube a 5 cali szerokie, na ściany używają deski pół calowe, na dach ćwierć calowe, robotnik zna topora, ręczna piłka i młotek, to cały zapas in- strumentów, okna gotowe i drzwi przychodzą razem z magazynem mół, obowią i artykułów żywności, do- taki wykleja się wewnątrz obiciem papierowym, w- wewnątrz front pociąga się białą farbą, aby szniste na- pisy lepiej się uwydatniły. Prawda, że dom taki nie- pewne niedogodności, deski wysychają formują szpa- przez które można robić obserwacje, co się dzieje z- zewnątrz lub u sąsiada a kiedy rozchulają się zefi- nie trudno o katastrofę jaką podziwiają Krakowian- ale najniebezpieczniejszą a najczystszy jest po- Tak przy wierceniu jak przy pompowaniu wydoby- się wielka ilość gazu, gaz ten używają do opalania kotłów przy maszynach parowych, często jest go sz- szeze za wiele, zapalają go więc ujawszy w rurę, o- sprawa uroczy widok, wieczne buchających płomieni. Często gazy te wyrzucają ze studni strumieniem ole- które zalewają teren około studni, spływają do rz- czułki i idą w świat — jeśli wypadkiem zapali się gaz, zapala rozlany olej a rzeczulka roznosi zniszcze- nie, nie dające się niczem pokonać, w kilkanaście mi- nut z domu nie zostało śladu, bo nawet popioły wie- rozwał, pozostał tylko piec żelazny i resztki z spal- nych ofiar, co nie miały czasu uciec przed pożarem. To jednak nie wywiera żadnego wpływu — w tydzie- wypalona część miasta już zabudowana, zapomniano katastrofę, bo właśnie dokonano studni, która 30 barylek oleju wydaje dziennie, więc cała uwaga zwa- cna „dzień w dzień wiercić, by podobny otrzymać re- zultat“.

Równocześnie z wydobyciem oleju, towarzyst- akeyjne buduje olbrzymi rezerwoar, do którego po- dyńcy właściciele studzien, rurami posyłają wypu- dukowany olej, z rezerwoaru tego, maszyna parow- pompuje olej do stacyi kolei żelaznej o ośm mil, ta- towarzystwo ma już swoje własne wagony z żelazna- kadziami, do których płynie olej wprost z rur — g- pociąg już gotowy odchodzi z olejem a podsuwa s- nowy z próżniemi kadziami — tym sposobem 15- 20 tysięcy barylek dziennie wychodzi do rafinerii.

Nie wszyscy jednak wychodzą szczęśliwie na- szukiwaniu oleju, wielu robi majtki, ale też wielu ru- nuje się — straciwszy majątek na niefortunnym w- braniu miejsca, właściciel idzie na robotnika, pracuj- gromadzi zaopas, by znów zacząć na nowo. — Pozna- tem tu p. Moorhead, który przed rokiem po raz czw- ty stracił majątek, dziś znowu jest właścicielem posi-

Poszli zatem obadwaj na ulicę de la Pompe i Gu- staw już przez drogę zaczął opowiadać Władysławowi historię swoich czynów i wypadków od chwili wpro- wadzenia się do hotelu na Place du Havre.

Świetne to dzieje i my w krótkości powtórzyc- powinniśmy, uzupełniając je gdzieś tam szczegółami, które szlachetnie, acz tak niedawno i tak spontanicznie kreowany baron, uznał za potrzebne pominąć, a pom- iając dodatki i upiększenia, które mi je na to miejsce- wzbogacił.

Dnia pamiętnego pożyczka pięciofrankówki, tera- w tak oryginalny i dowcipny sposób skwitowanej, Mo- rowskiemu powiodło się zupełnie jego awanturnicze przedsięwzięcie.

Jako wierny sprzymierzeniec dopomógł mi w tem- przypadku, ten sam przyjaciel i dobroczyńca, który mi nasunął Władysława i z jego pomocą pozwolił wydo- być od litografa bilety z baronowskim tytułem.

Na parę chwil przed nim zajął fakiem do te- goż hotelu inny gość. Był to człowiek może czło- dzioleśny, ale z pretensjami na wytwornego i mło- dego jeszcze mężczyznę, elegancko ubrany, wyglą- dający na właściciela posiadłości ziemskiej w okolicach Paryża, przywykłego często przyjeżdżać na czas- kółkolwiek dłuższy do stolicy.

Za takiego przynajmniej wziął go właściciel ho- telu p. Ravelin, mają, który przypisywał sobie wysoki- biegiłość w odgadywaniu pozycji towarzyskiej i stanu- majątkowego ludzi z ich fizjonomii i odzieży.

Mężczyzna ten przystąpił do p. Ravelin, który wy- szedł na jego spotkanie i taką zawiązał rozmowę:

— Przyjeżdżając do Paryża, staję zwykle w jednym z hoteli przy ulicy Neuve St. Augustin, lubię bowiem być blisko bulwarów i giełdy. Dziś nieszczęściem nie- uprzedziłem telegrafem właściciela tego hotelu pana Fauchet, że mam przyjechać, i nie mógł mi przygo- tować apartamentu... pan Fauchet zarekomendował mi dom pański.

Nim jeszcze te słowa były powiedziane, Gustaw wszedł do hotelu i najswobodniejszym tonem człowieka- czującego pełną kieszeń zawołał:

— Panie gospodarzu, każ mi dać porządną apar- tamencik na pierwszym lub drugim piętrze... deux- chambres au moins, trois au plus...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na 100,000 majątku.

Życie w kopalniach ma swą właściwą charakterystykę, społeczeństwo bez kobiet, gdyż rzadko kto puścił się z rodziną w tę drogę, jeśli zaś niektórzy spróbowali już swe rodziny, to nikną gdzieś w oddzielnym części domu, nie znane, nie widziane. Mężczyźni schodzą do sal hotelowych, tu gwaro, wesoło, bilardy, karty, inni czytają gazety, inni znów rozkładają mapy, manipulując, gdzieby nabyć grunt do poszukiwania złota, inni wreszcie zajmują miejsce około okrągłego żelaznego pieca na środku sali i ulokowawszy swe nogi na balustradzie otaczającej piec, zajęci są życiem tyto- na. Na bocznych stolikach pełno zabłoconych butów.

Wprawdzie w tych butach są i nogi ludzkie, to jednak niedodaje im powabu, tak usadowiwszy się zaczęli Amerykanin z spokojnym sumieniem trawi i przeżuwać. Gdy- by tu wszedł sławny zoolog Cuvier, byłby w rozpa- cięty, bo do swej pięknej klasyfikacji dwunożnych, musiałby dodać jeden rodzaj więcej dwunożnych przeżuwających. Pojęcie swobody, równości tak głęboko zakorzenione w mieszkańcach, tak zrównały wszelkie stany, że każdy Amerykanin najwyżej stawia sobie; zgadza się wprawdzie, że inni są mu równi, ale nie rozumiałby nigdy, żeby ktoś miał być wyż- szym od niego. Służący jest tylko pomocnikiem nie- mniej, robotnik jest przemysłowcem takim samym, jak właściciel, który mu daje zajęcia — tu w sali wszyscy są równi, wszyscy w kapeluszach, wszyscy przeżuwają, przy jednym zasiadają stole — a jednak są tu milio- ny i z wyjątkiem śmiertelnicą z jednym dolarem w kieszeni, ale wszyscy ubrani porządnie, zdawałoby się, że to członkowie kongresu, tymczasem wielu z nich, przed chwilą dopiero zrzuciło fartuch kowalski lub blu- zę górniczą. Gazety i różne pisma polityczne, to je- dyny pokarm umysłowy, każde miasteczko ma swą drukarnię i swą gazetę. Rozmawiając przy warszta- dzie z zasmolonym robotnikiem, z zadziwieniem usły- szę zapytanie, z jakiej części Polski jestem. — O- dąd, z nad Wołgi, takie pojęcia mają, jak gdyby dopiero z tamąd wrócili — a o wielkim ks. Aleksym, który tu bawił w Ameryce w roku zeszłym, tysiące opowiadają anegdot. Dunni ze swej republiki, są przekonani, że i Europa w krótkim czasie postara się o podobie ich torem. — Wypadki w Hiszpanii budzą tu wielką sympatię.

Pomiędzy całą ludnością w kopalniach mało jest wykształconych, prawie wszyscy Amerykanie, a pomimo tego pijactwo nie jest tu znane; — czy tak dużo pić mogą, czy też tak są umiarkowani, dosyć je pijanego nie spotkałem nigdzie. W niedzielę wszystkie szynki pozamykane i za żadną cenę nie dostanie whisky. — Sprzedający wie, że czeka go więzienie do 5 miesięcy utraty konsensu — ale w każdym numerze hotelu znajduje się biblia dla przepędzenia czasu.

W skutek obfitych nowych źródeł, cena produktu surowego bardzo spadła, baryłka 3¹/₂ centnara, za którą płacono przed rokiem po 4 dolary, dziś kosztuje dwa dolary, co właścicielom wcale się nie podoba, poddać się jednak muszą towarzystwu akcyjnemu, ustanawia- jącemu ceny, gdyż bez niego coby poczęli ze swym olejem, skoro brak wszelkiej komunikacji — pomimo tego piękny mają procent, bo studnia taka kosztuje o- kolo 10,000 dolarów, a jeśli wydaje w przeciegiu 200 baryłek, dzienny wyciek dochód czyni 400 dolarów — na takim procentie sądzić i europejscy kapitaliści po- przedziliby chętnie.

Za tydzień wyjadę do Kanady, może jeszcze ztam- nad, nadeszły pożądaną korespondencją przed wyja- zdem do Europy.

NIEMCY.

* **Berlin**, 28 marca. Parlament przekazał już najgłośniejsze projekta ośmiomiesięcznej komisji o miano- wanie projektu funduszu inwalidów, przebudowanie for- tes, prawo prasowe i wreszcie prawo monetarne które na dzisiejszem posiedzeniu do komisji odesłanem bę- dzie. Obrady parlamentu ożywiają się prawdopodobnie interpelacjami członków parlamentu pp. Völk i La- skera. Interpelacja deputowanego Völk dotyczy list cywilnych i brzmi jak następuje:

„Odnosnie do rezolucji zapadłej w dniu 19 czerwca 1872 w parlamencie o przedłożenie projektu do prawa regulującego listy cywilne, zamieszczono w udzielonym parlamentowi w dniu 14 bm. spisie uchwał z kadencji 1872 następujące oświadczenie: „Projekt do prawa dotyczący list cywilnych wypracowanym został w urzędzie kancelarskim.“ „Ponieważ oświad- czenie to nie daje żadnego objaśnienia ani co do celu i planu projektu, ani co do zamiarów rządu cesarstwa, kiedy projekt przedłożonym zostanie, pozwalają sobie niżej podpisani zapy- tać kancelarza państwa: „Na czem polega co się tyczy celu i planu, główniejsza treść po- mienionego projektu? Czy projekt niebawem i to już w tej kadencji przedłożonym będzie do uchwały parlamentu?“

Interpelacja p. Laskera nie została jeszcze dorę- żoną marszałkowi parlamentu, ma mieć przecieć na- stępujące brzmienie:

„Czy rząd cesarski wie o wszystkich okoliczno- ściach towarzyszących zastępowaniu prawa o towarzystwach akcyjnych, a mianowicie co się tyczy zakładania i administracji takich towa- rzystw? Czy rząd zamierza zarządzić ziemi i to w tej jeszcze kadencji?“

Parlament zajmował się na dzisiejszem posiedzeniu głównie prawem monetarnym, które przekazano osta- tecznie komisji. Prawo to ma za podstawę zaprowa- dzenie w całych Niemczech równy monety, opartej na systemie dziesiętnym, którego najniższą miarą będzie marka, czyli dziesiętne 10 srebrników. Ku temu celo- wi meenne monarchii zajęte pospiesznie biciem mo- nety złotych, z których jedne mają wartość 10, drugie 20 marek. — Parlament ma się odczołować na święta dopiero w Wielką środę i trwać ma wedle National Ztg. aż do połowy czerwca, a nawet jak w dobrze poinformowanych twierdzą kołach, we wrześniu ma być na nowo zwołanym celem obrad nad organizacją ar- mi. Równocześnie donosi National Ztg., że prawo prasowe nie przyjdzie jeszcze prawdopodobnie do sku- tku, bo niemieckie rzady chcą wprawier czekać, aż no- wa organizacja sądowa nie będzie ostatecznie rozstrzy- gnięta. Organ stronnictwa Laskera żywi przytęm na- dzieję że stempel od dzienników tak dotkliwie dający się we znaki całej prasie, przynajmniej po raz ostatni placonym będzie w tym roku.

W końcu zaznaczamy wedle Brem. Ztg., że no- minacja prezesa handlu morskiego p. Günthera na naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, ma w tych dniach ostatecznie nastąpić

FRANCYA.

* **Paryż**, 26 marca. W dniu wczorajszym wrę- czył p. Vautrain prezes rady gminnej Paryża, adres dwudziestu czterech członków rady gminnej paryskiej p. Thiersowi. Adres ten brzmi:

Panie Prezydencie! Niżej podpisani przy- chodzą jako zwyczajni obywatele i w osobistym swem imieniu, ale z przekonaniem, że wyra- żają myśl całego Paryża, składając Panu wy-razy wdzięczności za doprowadzenie do skutku układów, które dają nadzieję uwolnienia tak upragnionego Francji. Poparty przez naród, powołany uczuciami prawdziwego patrioty, wierny orędku, dopełniłeś postannictwa powie- rzzonego Ci przez naród. Stanałeś u szczytu Twego zadania. Niżej podpisani dziękują Ci z głębokim wzruszeniem i witają w Tobie z całym uszanowaniem pierwszego urzędnika rzeczypospolitej, owęj rzeczypospolitej, która przez pracę i moralność jedynie może dzisiaj podnieść Francję.

Paryż, dnia 20 marca 1873.

Pan Vautrain wręczając pomieniony adres prezy- dentowi, dziękował mu w imieniu stolicy Francji, bo jak się wyraził — „Paryż uważamy zawsze za stolicę Francji.“ Prezydent odpowiedział na to mniej więcej w te słowa: „Nikt nie myśli odbierać Paryżowi pier- wszeństwa pomiędzy miastami kraju, a świat cały zna moje sympatie dla Paryża. Za dni kilka ujrzycie mnie pośród siebie, bo zamyslałam w Paryżu spędzić wakacje uchwalone przez Zgromadzenie narodowe. Co się tyczy waszych życzeń i objawów wdzięczności, to największą część z nich należy się ministrowi spraw zewnętrznych. Szczęśliwy jestem, iż mogę mu wysta- wić to świadectwo. Doprowadziliśmy do skutku ukła- dy, które zapewniają nam w bardzo blizkiej przysz- łości uwolnienie kraju pod warunkami, których dopełnie- nie jest zapewnionem. Jest to nagroda za dwa lata roztropnych rządów. Wkrótce kraj cały uwolnionym będzie, co serca wszystkich Francuzów powinno napie- nić najwyższą radością.“

P. Thiers umyślnie położył w swej odpowiedzi ta- ki przycisk na uwolnienie kraju w bardzo blizkim już czasie, bo chciał przez to demonstrować niejako prze- ciw rojalistycznym dziennikom, które chciałyby osłabić o ile możności znaczenie ewakuacyjnego traktatu i nie wydręgać się nawet przypominając ku temu celowi cią- głe Alzacy i Lotaryngii pozostających w ręku nie- przyjaciela.

Kandydatura p. Rémusat na deputowanego Pa- ryża do Wersalskiej Izby natrafiła na silny opór ze strony stronnictwa republikańskiego a więcej jeszcze radykalnego. Organ pana Gambetty, pomimo tego, że jak to w dniu wczorajszym donosiliśmy, przorszony był eksdyktator przez lewicę o poparcie kandydatury mi- nistra spraw zewnętrznych, występuje dzisiaj przeciw tej kandydaturze twierdząc, że mandat deputowanego nie może być nagrodą dla ministra, że wybór p. Ré- musata nie jest ani zniesieniem stanu obłążenia, ani amnestją, ani nie zapowiada rozwiązania Izby. Jest to szczególne niepojęcie własnych interesów ze strony republikańców, bo p. Rémusat odrzucił wszystkie sta- wiane mu propozycje przez rojalistów i tylko oświad- czył się za przyjęciem kandydatury z rąk stronnictwa republikańskiego. Ciekawa rzecz, jak się ostatecznie cała ta sprawa ułoży, nie należy przecieć tracić na- dziei, że ogledne i dość umiarkowane dotąd postępo- wanie eksdyktatora potrafi usunąć chwilowe nieporozu- mienia i niezrozumienie rzeczy i przechylły wreszcie szalę na stronę zasłużonego dobrze około dobra Fran- cyi ministra, a zwłaszcza, że kandydatura p. Rémusata wyjść tylko może na korzyść republikańcom.

Times podaje list o rozmowie, a raczej o odpo- wiedzi marszałka Bazaina na stawione mu pytanie, czy istotnie kazał spalić orły i sztandary francuskie przed kapitulacją Metz. Oskarżony marszałek dał za odpowiedź, iż wyraźny dał rozkaz generałom Solei i Jarras, aby wszystkie orły i sztandary natychmiast spalić kazali. „Być może — są słowa marszałka Ba- zaina — że generałowie czekali ze spełnieniem rozkazu tak długo, aż już było za późno.“ Przeciw temu o- świadczeniu Bazaina, ogłasza generał Jarras w Jour- nal des Debats co następuje:

„Ta słuszna albo niesłuszna marszałkowi Bazainowi przypisywana odpowiedź znaczy, że jeżeli orły i sztandary nie były zniszczonemi przed podpisaniem kapitulacji Metz, winę tego przypisać należy generałom Solei i Jarras szefowi jeneralnemu sztabu, iż zadługo ociągali się ze spełnieniem danego im przez marszałka rozkazu. Posądzenie to, o ile ono mój dotyczy osoby, odrzucam jak najkategoryczniej. Mar- szalek Bazaine nie dał mi nigdy rozkazu do spalenia sztandarów. Łatwo mi będzie tego dowiedzieć, muszę się tylko zadowolnić zwyczaj- nym protestem, trzymając się ściśle rozkazów ministra wojny w obec toczącego się procesu. Wreszcie nie wątpię, że śledztwo wykryje wszystkie prawdziwe fakty, dotyczące tej kwe- styi, a przebieg całego procesu poprze jeszcze więcej obecny mój protest.“

HISPANIA.

* **Madryt**, 26 marca. Urzędowa madrycka Ga- ceta ogłasza w ostatnim numerze wspomnianą już przez nas ustawę o organizacji batalionów ochotni- czych. Każdy batalion składać się będzie z sześciu kompanii po 100 ludzi, ogółem przeto z 3600 żołnie- rzy. W szeregach regularnego wojska nie przyszą- dotąd duch niekarny, owszem objawia się takowy przy każdej sposobności. Artylerja wzbrania się cią- głe przyjąć do swego grona świeżo mianowanych ofi- cerów. W Tarragonie podnieśli żołnierze rokosz prze- ciw swym przełożonym, opuszczając ich w chwili sta- nowczej. Ci ostatni udali się do Reus. Podobne objawy tłumacza w dosadny sposób niechęć Castela po- zostania dłużej w gabinecie, bo niepodobna marzyć o wprowadzenie ładu w organizm rządowy, gdy wojsko, owa podpora republiki, jak to przy każdej sposobności odzywali się pp. ministrowie, niesfornością swą pomna- ża tylko kłopoty dzisiejszego rządu. Widzi to i u- znaje większą część dobrze myślących oficerów i oni to zwolili do Katalonii zebranie, w którym wzięło udział przeszło 200 oficerów. Wybrano tu komisję, która zajmie się zbadaaniem przyczyn niekarności żoł- nierzy i proponuje rządowi utworzenie wyłącznie z samych oficerów składających się batalionów, których zadaniem byłoby tłumienie powstania karlistowskiego.

Goullou dowiaduje się, że don Karlos udał się do swej matki zamieszkałej w Genewie. Młody ten „pomazaniec“ widocznie nie myśli iść w ślady swego brata don Alfonsa, który na tyle jeszcze ma poczucia meżkości, iż, wysyłając innych na zatrąć, sam nieje-

dnokrotnie naraża swe życie. Don Alfons ukrywa się w górach katalońskich. — O powstaniu karlistowskim trudno inaczej powiedzieć, jak tylko, że wegetuje, a wegetuje skutkiem niedołęstwa strony przeciwniej.

Z uznaniem republiki hiszpańskiej idzie dość tru- dno. W ostatnich czasach usłowoano ponownie nakle- nie lorda Granville do jej uznania wahał się jednak to uczynić, zastanawiając się tem, że republika hiszpań- skiej brak regularnej organizacyi.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 29 marca. Deutsches Wochen- blatt dowiaduje się, że przed postanowieniem co do katolickiego proboszcza polowego m. la miejsce wymiana listów pomiędzy ks. Bismar- kiem a kardynałem Antonellim, że to jednak w niczem nie zmieniło biegu wypadku. — Po- głoski o ustąpieniu hr. Koenigsmarcka nie ma- ją żadnej podstawy.

Genewa, 28 marca. Ks. Mermillod drugi z Ferney wystosował protest do rządu gene- wskiego przeciw nowemu prawu religijnemu, w którym twierdzi, że reprezentuje owych 6000 obywateli, którzy się wstrzymali od głosowania nad tem prawem.

Paryż, 28 marca. Moniteur potwierdza wiadomość o ustąpieniu posła hiszpańskiego p. Olozagi, dodając, że pod warunkiem tylko u- nitaryjnej zachowawczej republiki posadę swą chciał zatrzymać. Rząd hiszpański, będący w wielkim kłopotcie o następcę, kazał p. Thiersa wybadać, czy p. Orense byłby dla niego miłą osobą. P. Thiers jednak uchylił się od odpo- wiedzi.

Wersal, 28 marca. Zgromadzenie narodo- we uchwaliło, aby ferye trwały od 6 kwietnia do 19 maja.

London, 20 marca. Komitet karlistowski zaprzecza doniesieniu, że don Carlos wrócił do Genewy i rzekł się pretensji do tronu, chcąc życie swoje poświęcić dobru ojczyzny; przeci- wnie przygotowuje on energiczny pochód ar- mi do Madrytu, na cele której stanie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 29 marca. Wczorajszy odczyt p. Jana Mo- tego miał za przedmiot, jak to już wiadomo czytelnikom naszym, poezje Tom. Olizawskiego. Sz. prelegent rozpozndział nam w pięknie opracowanym i również pięknie wypowiedzianym odczycie treść znakomitych utworów Olizawskiego, a mianowicie utworów pięknych i powiesz, jako odznaczających się rzetelną wartością, mimo wad i usterek nieodłącznych od szkoły ukraińskiej, do której Olizawski należał. Tak więc zastanawiał się nad poematem jego: Bruno, powieściami poetycznymi: Zawięrucha, Topir-góra, Zonia i innemi, wykazując ich piękno- ści i wady i charakteryzując rodzaj jego talenta i geniusz jego utworów. Wreszcie wspominał, iż jego liryki są słabsze, a dra- matyczne utwory — bez żadnej wartości. Zakończył piękny swój odczyt jak następuje:

Mam nadzieję, że ten przegląd poebieżny usprawiedliwił choć w części skrośloną na początku uwagę. Prawda jest, że Olizawski, rozstrzelany w wielu kierunkach niezmordowany, zabiegłwa pracą, w kierunkach nieodpowiednich częstokroć roz- dzajowi wybitnych duchów, że jój nie umiał powiększyć, usta- lić, uszlachetnić należytym wyszkoleniem umysłu i gustu, że w dziełach jego dla tego wiele niedostatków i błędów, — pra- wda to, ale niemniej też prawda, że w stosunku do pracy usi- lnej, w stosunku do liczby i wartości dzieł lepszych, jakimi zbo- gacił piśmiennictwo, zbyt mało pozyskał rozgłosu. Czas już, jak powiedziałem, nagrodzić krzywdę poecie. Poeta żyje dziś je- szcze, — obowiązkiem więc publiczności i krytyki postarać się o to, aby się smutna nie wypełniła przepowiednia, jaką sam so- bie w następnych wypowiedziach zwrotek:

Ni ogrodu ni roli nie uprawiał troskliwiej
Wszelki rolnik, ogrodnik;
Zadnie rosło atoli nie wschodziło leniwiej,
Jak mój sławy rozchodnik.

Wtemczas może, gdy do snu czas z kolei zawola,
Gdy duch w świecie utonie —
Wtemczas może liść jeden dłoń przyszłości aniola
Przesadzi na skronie.

— * Dziś w teatrze miejskim na beneficj p. Heniga: „Kra- kowiacy i Górale“: jutro również w teatrze miejskim po raz szósty na beneficj p. Koziołowskiego: „Halka“; w środę zaś dra- mat historyczny przez komitet doradcy zalecony: „Królowa Bo- na w Bari“.

— * Na rzecz zakładu Elżbiety w przyszły piątek t. j. dnia 4 kwietnia będzie miał odczyt w w. sali bazarowej odczyt p. prof. Kuszelan: O grzmocie i blyskawicach.

— * W dniu wczorajszym odbyło się ciągnienie loteryi na obraz Wniebowzięcia N. P. Maryi pędzą T. Maleszewskie- go. Wygrał go hrabina Skórzewska z Lubostronia na N. 218.

— * Na radoka naszego, w ciężkiej potrzebie na wy- chodzie pozostającego, otrzymaliśmy od p. E. W. z W. Tal. 15, R. P. z Sielca Tal. 2 sgr. 20; razem złożono dotąd Tal. 40 sgr. 2 fen. 6.

— * Dowiadujemy się w tej chwili, że tutejsze provin- cyonalne kolegium szkolne postanowiło zawiesić od 1go kwie- tnia rb. w urzędowaniu nauczycieli religij przy Gimnazjum św. Maryi Magdal., ks. Lic. Michałskiego i wytoczyć mu proces dyscyplinarny z powodu oporu jego przeciw rozporządzeniom rządu.

— * Podana przez nas wiadomość o posiedzeniu tak zwanego sejskiej komisji nowego towarzystwa kredytowe- go postępuje w ten sposób, że zaproponowano podwyżkę pensji dla członków dyrekcyi i etatowych kasowych i biurowych urzędników towarzystwa.

— * P. Stanisław Chłapowski, poseł kościński i bu- kowski odpowiada w Orędowniku (No. 152) na przesłane mu z dnia 23 lutego r. b. pismo do Berlina przez kilkadziesiąt jego wyborców, że przesłane mu pismo napiełniło go wielką ra- doscią i głęboką obudziło w nim wdzięczność. W odpowiedzi swej kładzie p. Stanisław Chłapowski przysięść mianowicie na to, że póki jednomyślnie lud wiejski, mieszczański, duchowień- stwo i szlachta jednym zastępem i ręką działając, dopó- ty nieprzyjacieł nam stronnictwa nie zdolają osiągnąć swych celów. Dalej przytacza poseł Chłapowski pokrótce przemowę prezesa koła polskiego dr. Szumana w sejmie przeciw przy- łączeniu W. X. Poznańskiego do niemieckiego cesarstwa i w końcu prosi o zupełne zaufanie wyborców do swych posłów, którzy starają się tylko o dobro swych wyborców.

— * Dnia dzisiejszego przedstawioną zostanie w te- atrze w Krakowie po raz pierwszy komedia w trzech aktach p. Michała Bałuckiego „Emanacyjowane“, która na tegoroczny konkurs trzecia nagroda uwięziona została.

— * Z podzioty do Lwowa przywioził p. Koźnian, dyrek- tor teatru krakowskiego, rękopism noweli sztuki hr. Aleksan- dra Fradry (syna) pod tytułem „Obce zwycięzy“. Jest to kome- dia pięcioktowa prozą, która na beneficj p. Rychełtera odegra- ną zostanie.

— * Między komitetem założycieli akcyjnego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej we Lwowie a dyrektora teatru kra- kowskiego zawarta została umowa co do wzajemnego przy- jęcia i nieprzyjmowania członków jednego i drugiego teatru — której szczegóły później podamy.

— * Rokosz z powodu wychodztwa. W Konopadzie pod Brodnia chciało kilku wyrobników, nie zważając na zobow- ązania kontraktowe, wywedrować do Ameryki. Właściciel wsi, p. Freudenfeld, nie chcąc ich zwolnić z kontraktu, że wsi wy- puścić ich się wzbraniał. Z tego powodu przyszło do oporu i formalnego rokoszu, a właściciel przywołał żandarmów. Lecz i

żandarmów nie ulepli się zagorzał wędrowcy, owszem tak na nich natarli, że ci bronili dobyć zniewoleni kilka osób ranili. — Landrat brodnicki wraz z prokuratorem byli podobno na miej- scu. (Gazeta Toruńska).

— * „Gesellige“ donosi z Torunia, że magistrat tutejszy idąc w ślad za obłaskim, takie w zawiązaniu na lekcyę po- pisową do pewnego katolickiego nauczyciela, który się o po- sadę przy tutejszej szkole zgłosił, wyraził oświadczenie: „Zwa- camy już teraz na to uwagę, że z zasady nauczyciele uznający dogmat o nieomylności u nas posady nie uzyskają.“ Dalej do- łączono żądanie, aby się powołany co do tego oświadczył. (Gazeta Toruńska).

— * Przed kilku dniami zapamiętano wieczorem w han- dlu Borka przy Rynku zamknąć jeden z kurków gazowych, tak że uchodzącym przezeń gazem zapiełnił się skład cały. Gdy te- dy dnia następnego rano jeden z kupców wszedł z palącą się świecą do składu, zapalił się gaz; nastąpiła eksplozja, któ- ra wielkie zrużdziła w składzie szkody, a kupcyka ciężko u- szkodziła, bo ma ręce i twarz popalone.

— * Dom Hirscha Toelpliza na Chwaliszewie, dawniej- szy ratusz chwaliszewski, nabyli za 10,000 tal. p. Schlesinger synowie, a grunt przy Półwiejskiej ulicy nr. 34 za cenę 6,200 tal. stolarz p. Dietrich.

— * Uwiedziono robotnika, który upiwszy się niepokoił idących ulicą przeważkami i kulakami. Po uwiedzeniu stłukł wszystkie szyby w oknach swej celi więzienniej.

— * Przed kilku dniami wpadł chołopek do niezakry- tego otworu, jaki się zwykły znajdował przed oknami pomiesz- kań sklepowych, aby nienii światło do mieszkania dochodzić mo- gło. Władza policyjna przed kilku już tygodniami wezwiała wszystkich właścicieli domów, mających podobne przed oknami otwory, aby takowe zaopatrzyli w sztaby żelazne, jakie prawo przepisuje; lecz i w tej mierze znaczna część właścicieli woli czekać na rozkazy władz przymusowe.

— * W skawiecie zielonej jedwabnej zgubiono dwu- dziesięćtopięt-talarów. Uczeń znalazła oddać ją może w Ho- telu francuskim, gdzie odpowiednią otrzyma nagrodę.

— * Wedle obwieszczenia policyi berlińskiej postano- wił cesarz, aby tamtejsza ulica Nr. 10 planu zabudowania dziel- nicy stralskiej, prowadząca z Rudersdorfskiej ulicy przy dwor- cu kolei wchodzącej do komunikacyi przy dawniejszym murze miejskim a leżąca w 44 berlińskim rewirze policyjnym, nosła nazwisko: „Poznańska ulica.“

— * Wychodztwo wzmagą się w bieżącym roku tak o- gromnie jak nigdy przedtem. Największy w tej mierze dosta- wiają kontyngens Prusy, Szląsk i niektóre części Marchii. I tak wyjechało ostatniej niedzieli po południu o 4 godzinie z Berli- na koleją do Lehrte towarzystwo mieszkańców jednej tylko wsi (Gr. Cressin pod Bärwalde) do Ameryki, których liczba docho- dziła do mniej więcej stu osób. Równocześnie z owymi wycho- dzącami widać także znowu w Berlinie wielu robotników z W. Ks. Poznańskiego, którzy szukając pracy udają się do Alzacy i Lo- taryngii.

— * **Horrendum!** Donoszą nam fakcie następujące: Pan S. z K. szukający obecnie znacznego posagu z żoną jaką niem- lym dodatkami, potrzebował pieniędzy, niezadowolnie aby do- brze zaprezentować się swej przyszłej ofierze, i pożyczł od Ży- da H. w W. 4000 tal., na które wystawił mu „wksel tylko na 8000 tal. Żyd H. u. się cieszy, że za rok będzie właścicielem“ wsi K. — Może i próżna nadzieja pana H., bo tytuł posesyi wsi K. już uregulowany na kogo innego. A w, nadobne pa- nienki, miejsce się na ostróżności przed złotym młodzieńcem. (Gazeta Toruńska).

— * **Kolę Mławsko-Warszawska** do Gdańska ma być według zapadłej w rosyjskiej radzie ministrów uchwały najpier- wszą, którą się w Królestwie Polskiem teraz zajmują. Kolę ta prowadzi do Warszawy przez Modlin.

— * W Węherowie złożyło 3 abiturjentów gimnazjal- nych egzamin dojrzałości.

— * **Z Wagonu**, 27 marca. Przejeżdżając tych dni przez Bydgoszcz, stanąłem w hotelu Rio; żądam, aby mi podano Ga- zetę Toruńską, odpowiedziano mi, że jój tu nie trzymają; żądam, aby mi podano którykolwiek inny dziennik polski, a na to odpowiedziano mi, że polskich dzienników wcale tu nie ma. Gdym dalej uczynił zarzut, że hotel ten tak bez- względnie postępuje z polską publicznością, podczas gdy dla niemieckiej publiczności wyłożone są najrozmaitsze pisma od Brombergerki aż do Magdeburgische Ztg., odpowiedziano mi, że „niemiecy panowie, którzy tu bywają, traktują się (sic) o polskie dzienniki.“ Sapientni są! Pozwól sobie ty- lko zapytać: czy tam, gdzie „tracąonyby się“ o polskie dzien- niki, nie możnaby potracić też polskiej publiczności? Odtąd mo- ja nogu już nie postanie w bydgoskim hotelu Rio. (G. Tor.)

— * **Ks. Ulaneckiego**, którego dnia 24 m. b. uwięziła policya lwowska, odwiedziło w kordegardzie w poniedziałek kilka osób. Znaleźli go leżącego na łóżku na znak, przykry- tego rewerendą, otoczonego atmosferą więcej niż mełtyczną. Ponieważ we środę, będąc jeszcze na wolności, usłyszał, po wzię- zieniu zaś stanowczo odmówił przyjęcia wszelkiego pokarmu a nawet wody, przeto już szósty dzień był o głodzie, wynę- dział nie do poznania i w widocznej gorączce żołądkowej. Współpracownikowi Dziennika Polskiego i ks. przeorowi Karmelitów, którzy go usilowo zniewolili do zaniechania za- miaru ogłodzenia się, oświadczył słabym głosem, że postano- wienie jego jest niezmienione, jak długo będzie uwięziony; o- bowiązuje się zaś wyjechać dobrowolnie za dwa tygodnie, jeżeli go odwieżą do celi; inaczej nie przyjmie pożywienia, bo to jest jedyną jego broń. Ponieważ w mieście rozszalała się pogłoska, że przyczyną wydalenia księdza U. z kraju jest kapitała, więc przeor Karmelitów udał się bezwzględnie do ks. arcybiskupa. W parę godzin później policya odstawiła księdza U. do szpitala głównego, niby jako cierpiącego pomieszanie zmysłów. Leka- rze znajdują zapewne sposoby nakarmienia go i utrzymania przy życiu, ale zarazem uważają, że jest zdrow na umyśle. Po- stanowienie ogłodzenia się jest tylko wpływem silnej woli w poczuciu doznanej krzywdy.

Rzeczywiście lekarze zbadawszy chorego, uznali, że zda- nie chirurga policyjnego Hilfa o pomieszanu zmysłów jest bez- zasadne. Obecność księdza U. natychmiast wszelką pieczęlowi- tością. Przyjął wprawdzie pożywienie, ale jest tak osłabiony, że ledwo zdoła podnieść się na łóżku. Mimo to policya chce go jutro wywozić, uważając 8 dni przebytych w więzieniu za karę za powrót niedozwolony.

— * **Jenerał Church**. Z Aten donoszą, że umarł tamże dnia 20 b. m. jeden z ostatnich jenerałów z wojny o niepodle- głość, jenerał Ryszard Church. Roku 1800 zaciągnął się w szre- gi wojskowe i brał udział w wyprawie do Ferrol, Malty i E- giptu. W r. 1813 wzięty z wychodźców greckich pułk Greeki, a 13 lat później udał się sam do Grecji celami użyczenia jej swego ramienia w wojnie przeciw Turcyi. Zgromadzenie naro- dowe zwolane do Trezenu mianowało go wodzem naczelnym ar- mi lądowej; walczył z odmiennym szczęściem, aż w końcu mo- carstwa poparły usiłowania bohaterów małego kraju i dozwoli- li mu wyjść się na wolność. Od rządu greckiego nie wiele doznał wdzięczności i to zniewoliło go do złożenia buławy na- czelnego wodza. Po śmierci jego zarządził król Jerzy trzydnie- wą żałobę.

— * **Pomnik dla księcia Michała Obrenowicza**. Serbs- ki minister dla robót publicznych rozpiął konkurs na pomnik, jaki wdzienca Serbia zamysla wystawić zamordowanemu w r. 1869 ks. Michałowi.

— * **Czyli dramat**. W Chicago przedstawiają obecnie dramat, który wzbudza w tamtejszej publiczności zapal niezwy- kły. W pierwszym zaraz akcie spotykamy na scenie znieubie- nioną, na której ma zawisnąć za chwile jakieś niebezpieczne dla spo- łeczeństwa indywiduum. Już zakładają nam strzyżek na szyję, już biedny skazaniec widzi się obciętym na drugim świecie, gdy wtem odkrywa się, że jest niewinnym i że tylko „przez pomyłkę“ wzięto go za rzeczywistego zbrodniarza. Egzekucya spełzła tym razem na niczem. W następnych aktach uganają się stróż bezpieczeństwa i sądy za rzeczywistym winowajcą, który w końcu wpada w zastawione nań sieci i znowu spostrzegamy na scenie znieubie- nioną, opawców, którzy rzucają się na swą ofiarę i zawieszają ją na śmierelnym słupie. Dramat kończy się z jednej strony śmiercią haniebną rzeczywistego zbrodniarza, a z drugiej spotkaniem miłosnej pary, która, cierpiąc wiele w świe- cie, przy trapię swego przesładowcy przysięga sobie miłość i wierność dogonna. Publiczność z takim zapalem przyjmuje o- statnią tę scenę, że kurtyna po trzykroć musi się podnieść, a aktor grający zbrodniarza zniewolonym jest dla miłości galeryi po trzykroć pozwolić się wieszać. Oprócz podobnego rodzaju egzekucyi budujący ten dramat zawiera cały arsenał pojedyń- ków, zamachów skrytobójczych, uprowadzeń i t. p. W obec tej okoliczności, że teatr, w którym przedstawia powyższy dramat, co wiecior jest przepietnionym, wszystko za tem przemawia, że mr. Stetson, któremu przypa- do w udziale grać rzeczywistego zbrodniarza, przynajmniej kilka jeszcze miesięcy będzie zmu- szonym co wiecior dusić się na stryczku. — Nie ulega wątpli- wości, że z czasem i do tego się przyzwyczai.

— * **Kalendarz**. Jutro w niedzielę dnia 30 marca Kwi- ryńska męcz.; w kalendarzu słowiańskim Szukostwa.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godzinie 6 minut 29.

Dnia 30 marca 1475 pożar Krakowa. — 1428 traktat poko- ju z Węgrami w Keszmarku. — 1657 Szwedzi wzywają Rakocze- go do złozenia holdu. — 1675 sejm elekcyjny. — 1831 powsta- nie w Szawlach. — 1848 informowanie i wymarsz z Paryża le- gionu polskiego.

Pojutrze w poniedziałek dnia 31 marca Balbiny panny; w kalendarzu słowiańskim Dobromyri.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godzinie 6 minut 30.
Dnia 31 marca 1683 przymierza Jana Sobieskiego z Austrią. — 1831 zniszczenia Moskwy pod Wawrem i Dębem. — 1831 rada wojenna w Gliniancu.

(r) **Z Pleszewskiego.** Dnia 17go b. m. odbyło się w Raszkowie zebranie tow. agronom. powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego.

Pocieszący widok sprawili nam licznie zebrani członkowie głównie do stanu wiejskiego należący, który gromadząc się około inteligentniejszej części społeczeństwa naszego okazali dosadnie, że tam, gdzie chodzi o dobro ogółu, znikać zaczyna rozdwojenie, o które tak bardzo kwapią się nasi przeciwnicy, że w naszym wieśniaku zaufanie do klas wyższych budzić się zaczyna. Tym boleśniejszą zaznaczyć nam tu wypada, że zastęp inteligencji w małej tylko liczbie był na zebraniu reprezentowany. Oprócz pp. Lipskiego z Lewkowa, Mukułowskiego z Kotlina, hr. Skórzewskiego z Raszkowa, Tomickiego z Buczyna należących do dyrekcji, dwóch duchownych, pp. Bogdańskiego z Zakowic, Jozewicza, Radajewskiego, i kilku obywateli z miasta Raszkowa, nie widzieliśmy nikogo. Smutny to doprawdy obraz publiczności życia! Dyrekcja wszelkich starań dokłada, aby zebrania agronomiczne przez czytanie stosownych rozpraw, przez wykłady z kwestii na czasie będących, osiągały cel pocieszania się wzajemnego. Dwie uszyścisłszy rozprawy w Raszkowie, a w Dyskusji nad niemi wiościanem jak najgorętszy udział brali. Dowiadujemy się od jednego z członków dyrekcji, iż najbliższe zebranie agronomiczne towarzystwa powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego ma się w pierwszą połowę maja odbyć w Jarocinie. Ponieważ i w tem miejscu licznego zgromadzenia wiościan spodziewać się należy, życzyliby wypadło, aby inteligencja pomna na swe obowiązki, liczniej niżli w Raszkowie zgromadzić się zechciała.

Września, 24 marca. (Morderstwo. — Połączenie szkoły żydowskiej z ewangelicką. — Wylew Warty.) Na wniosek tutejszego prokuratora udała się dnia 18 b. m. komisja sądowa wraz z fizykiem i chirurgiem powiatowym do Stanisławowa pod Wrześnią w celu przedsięwzięcia sekcji znalezionej tamże dzieła poprzednio nieżywego dziecka. Sekcja wykazała, że dziecko prawdopodobnie po przyjęciu na świat jakas niedziwna ręka zamordowała. Matki niemowlęcia dotychczas odzyskać nie zdołano.

Projekt korespondenta do Posenerki z Wrześni, aby tutejsze szkoły elementarne w jedną złączyć całość i założyć szkołę bezwyznaniową trafił jakoś tutejszym Niemcom i żydom do gustu, gdyż dożór ich szkoły zwoluje na dzień 31 bm. po południu o godzinie 2 do szkoły ewangelickiej zgromadzenie, na którym o połączeniu szkoły żydowskiej z ewangelicką debatać będą. Przy rzeczonym szkole ma pracować dziewięciu nauczycieli i ma być otworzona także szkoła rektorska, która chłopców do niższych klas gimnazjalnych przysposobić będzie. Gdyby połączenie szkół tych przyszło do skutku, natenczas budynek tutejszej szkoły ewangelickiej podług potrzeby rozprze-strzenionym i powiększonym będzie.

Warta w ostatnich czasach w okolicy Pogorzelić znacznie wystąpiła z koryta, tak że przejazd z Pogorzelić do Żerkowa na czas niejaki zamkniętym być musiał. Most na Lutyni całkiem prawie pomyślnie a groble, po której się jeździ, znacznie woda nadwyszyła.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł z druku No. 13 i zawiera: Konrad, książę na Mazowszu i Zakon niemiecki napisał Dr. August Sokolowski. Obrazki litewskie. Ze wspomnień talarza Soborri. (Ciąg dalszy). Teofila de Ferni, adjutant generała Dumouriez. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Rozbiór dzieł Adama Mickiewicza przez Juliusza Turczyńskiego i Uwagi nad Panem Tadeuszem Adama Mickiewicza przez Zathaya Hungona. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Bibliografia dotycząca Kościuszkę Tadeusza i czasów jego. (Ciąg dalszy). — Ogłoszenia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

Giełda wrocławska, 28 marca.

Konieczna czerwona: zaniedbana, tylko najpiękniejszą gatunka żądane; posłednia 10-11, śred. 11½-12½, piękna 13-14, wys. piękna 14½-16½ tal.
Konieczna biała: słabo; posłed. 10-12, śred. 13-15, piękna 16-18, wysoko-piękna 19-20½ tal.
Zyto: per 1000 kilo stale; na marzec 55½ żąd. kwiecień-maj 55½ plac. i żąd. maj-czerwiec 55½ czerw-czerw-lipiec 55½ plac. wrzesień-październik 52½ tal. pl. i żąd., w jednym przypadku 53 tal. pl.

Pszemica: per 1000 kil. na marzec 85 żądano.
Jęczmień: per 1000 kilo na marzec 52 tal. pl.
Owies: per 1000 kilo, na marzec 42½ tal. pl. kwiecień-maj 43½ tal. plac.
Rzepak: per 1000 kilo na marzec 93 żąd., na wrze-cień-październik 98 żąd., 96 tal. plac.
Rzepak: per 1000 kilo na wrze-cień-październik 95 żąd. 93 pl.
Olej rzepiowy: per 100 kilo bez zmiany; w miejscu 20½ tal. żądano, na marzec i marzec-kwiecień 20½ żąd., kwiecień-maj 20½ placono i żąd. wrzesień-październik 21½ tal. ż.
Okowita: za 100 litrów po 100% stale; w miejscu 17½ tal. żąd. 17½ pl.; na marzec 17½ kwiecień-maj 17½ czerw-czerw-lipiec 18½ lipiec-sierpień 18½ tal. plac.

Na targu	W tal. sgr i fen per 100 kilogramów		towar węgny		średni		posłedni	
	tal. sgr.	in. tal. sgr.	tal. sgr.	in. tal. sgr.	tal. sgr.	in. tal. sgr.	tal. sgr.	in. tal. sgr.
Pszemica biała	825	83	825	83	825	83	825	83
" żółta	810	726	810	726	810	726	810	726
Zyto	529	522	529	522	529	522	529	522
Jęczmień	514	5	514	5	514	5	514	5
Owies	414	4	414	4	414	4	414	4
Groch	510	425	510	425	510	425	510	425
Rzepak	920	9	920	9	920	9	920	9
Rzepak zimowy	817	6	817	6	817	6	817	6

* **Giełda berlińska, 28 marca.** Pszena nro. 0. 11½-12½ tal. No. 0 i 1 10½-11, rżana No. 0 8½-9, — Nr. 0 i 1 7½-8 tal.

Giełda berlińska, 28 marca.
Pszemica: per 1000 kilo w miejscu 68-88 talar. wedle gat. żąd., na luty-marzec — kwiecień-maj 85½ maj-czerwiec 85½ czerw-lipiec 85½ tal. plac.
Zyto: per 1000 kilo w miejscu 54-57 tal. wedle gat. żąd. roszyjskie 53½-54½, piękne krajowe 56½ tal. z kolei plac.; na luty-marzec — na wiosnę 54½-55½ maj-czerwiec 54½-55½, czerw-czerw-lipiec 54½-55½ tal. placono.
Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 48-62 talarów wedle gatunku żądano.
Owies per 1000 kilo w miejscu 39-49 tal. wedle gatunku żąd.; czeski 42-45½ pomorski 46-48, marchijski 44-46½ tal. z kolei plac. na luty-marzec — na wiosnę 43½-44½ plac. maj-czerwiec 44½ tal. żąd.
Groch per 1000 kilo do gotowania 49-55 tal., na paszę 45-47 talarów.
Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 21½ pl.; na luty-marzec, marzec-kwiecień i kwiecień-maj 21 wrzesień-październik 22½ tal. pl.
Olej lniański per 100 kilo w miejscu 25½ tal.
Olej skalny per 100 kilo w miejscu 13 tal. na luty-

marzec 12 tal. żąd. marzec-kwiecień 11½ tal.
Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 18-17 tal. 26 sgr. plac.; na luty-marzec i marzec-kwiecień 18 talarów 7-9 sbr., kwiecień-maj 18 talarów 7-10 sbr., maj-czerwiec 13 talarów 12 sbr., czerw-czerw-lipiec 18 talarów 2-28 sgr. placono.

Kursy telegraficzne.

BERLIN, 29 marca 1873.	
Stan powietrza: piękne.	
kurs początk.	kurs końcowy
Pszemica: spok.	85½
na kwiec-maj	78
na maj-czerwiec	78
na wrzes.-paźdz.	78
Zyto: spok.	54½
w miejscu	54½
na kwiecień-maj	54½
na maj-czerwiec	54½
na wrzes.-paźdz.	53½
Olej rzep. słabo	20½
w miejscu	20½
na kwiecień-maj	20½
na maj-czerwiec	22½
na wrzes.-paźd.	—
Okowita: spok.	—
w miejscu	18
na kwiec-maj	18
na czerw-czerw-lipiec	18
Owies: spok.	44½

kurs początk.		kurs końcowy	
Olej skalny:		w miejscu	
March. pozn. E. B.		10½	
Pruskie oblig. p.		—	
Nowe pozn. list. z.		—	
Pozn. rent. listy		—	
Kolej żel. państ.		205½	
Lombardy		114	
Aust. losy z 1860		—	
Włoska renta		62½	
Amerykański		96½	
Austr. akc. kred.		207½	
Pożyczka turecka		53½	
7½ Rumunji		—	
Pol. listy likwid.		—	
Rosyjsk. banknoty		—	
Austr. renta srebr.		—	
Uspok. stale		—	

Obwieszczenie.

W rejestrze stowarzyszeń tutejszego Sądu pod No. 2gim. Firma stowarzyszenia „**Bank ludowy dla Murawian Gosiłny i okolicy**“ [zapisane stowarzyszenie:] (1760)
Miejsce osiedlenia stowarzyszenia: **Murawiana Gosiłna**; stosunki prawne stowarzyszenia: układ, przez który stowarzyszenie się ukonstytuowało, z dnia 7go marca 1873.

Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: zatrudnienie się interesem bankowym w celu wzajemnego dostarczania środków pieniężnych na wspólny kredyt w rzemiośle i gospodarstwie potrzebnym;
Stowarzyszenie zastępuje tegoż zarząd;
Członkowie zarządu są:

1. **Franciszek Schmidt** z Rakowni
2. **Józef Radecki**
3. **Stanisław Smorowski** z Mur. Gosiłny.

Spis stowarzyszenia każdego czasu u nas może być przejrzany.
Obwieszczenia stowarzyszenia nastąpią przez Dziennik Poznański i Orędownik w Poznaniu,
na mocy rozporządzenia z dnia 15go marca 1873 zapisana dnia 16 marca 1873.
Rogożno, dnia 15go marca 1873.
Król. Sąd Pow. Wydz. I.

Obwieszczenie.

W rejestrze stowarzyszeń tutejszego Sądu pod No. 3. (1759)
Firma stowarzyszenia „**Bank ludowy dla Rogożna i okolicy**“ [zapisane stowarzyszenie:]
Miejsce osiedlenia stowarzyszenia: **Rogożno**.
Stosunki prawne stowarzyszenia: Układ, przez który stowarzyszenie się ukonstytuowało z dnia 6go marca 1873.

Przedmiotem przedsiębiorstwa jest zatrudnienie się interesem bankowym w celu wzajemnego dostarczania środków pieniężnych na wspólny kredyt w rzemiośle i gospodarstwie potrzebnym;
Stowarzyszenie zastępuje tegoż zarząd;
Członkowie zarządu są:

1. duchowny **Jan Jasłowski**
2. majster szewski **Franciszek Wierczerek**
3. dzierżawca folwarku **Nikod. Wróblewski**

Spis stowarzyszenia każdego czasu może u nas być przejrzany.
Obwieszczenia stowarzyszenia nastąpią przez Dziennik Poznański i Przyjaciela Ludu w Chelmnie, jako też przez Dziennik Urzędowy w Poznaniu,
na mocy rozporządzenia z dnia dzisiejszego zapisana została.
Rogożno dnia 17 marca 1873.
Król. Sąd powiat. Wydział I.

Zgromadzenie rolnicze, powiatowe, odbędzie się w Śremie d. 3 kwietnia

o godzinie 11 z rana w lokalu zwyczajnym. Dla ważnych przedmiotów będących na porządku dziennym, uprasza o liczny udział (1743)

Zarząd.

W dniu 6 kwietnia o godz. 5tej po poł. odbędzie się **WALNE ZEBRANIE Towarzystwa przemysłowców wrocławskich** na sali Hotelu Poznańskiego, na które odczyta Dr. RAKOWSKI na cele dobroczynne część jedną z pracy: „**Historia kobiety u wszystkich narodów i wpływ jej na cywilizacyę**.“ Sekretarz i podskarbi Towarzystwa zainicjują szczegółową sprawę z czynności całorocznej. Wstęp na salę najmniej 2 złp. O liczny udział proszą

ZARZĄD. (1664)

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Walne Zebranie akcjonariuszów zwołane na dzień 17 bm. nie licząc przepisanej § 29 Ustawy reprezentantów jednej trzeciej kapitału zakładowego, nie było w należytym komplecie do stanowienia o zmianie Ustawy. Ponieważ jednak większość obecnych zgromadzonych Spółników oświadczyła się za postawionym wnioskiem dotyczącym zmiany firmowych, przeto w moc końcowego ustępu w § 29 Ustawy, zwołuje się

Nadzwyczajne Walne Zebranie na dzień 8 kwietnia r. b. godzinę 12 z południa do Torunia, hotel pod trzema Koronami.

Porządek dzienny:

1. a) Wniosek firmowego p. Teodora Donimirskiego z Buchwałdu o uwolnienie go od 1 lipca 1873 r. z obowiązku firmowego.
- b) Wniosek firmowych pp. Kalksteina i Łyskowskiego w porozumieniu z Radą nadzorczą o przyjęcie w miejsce występującego p. Teodora Donimirskiego do firmy p. Dr. Antoniego Donimirskiego na mocy §§ 16 i 17 Ustaw Spółki.
2. Notaryalne zastatutowanie podniesienia kapitału zakładowego do 500,000 talarów.
3. Wniosek o zmiany § 34 Ustawy: ad 2 a i c tej treści, aby zamiast ustępu: „a) jedna trzecia na fundusz rezerwy“ postawić raczej: „a) jedna szósta na fundusz rezerwy“; „c) jedna trzecia na superdywidendę dla akcjonariuszy“ postawić: „c) trzy szóste na superdywidendę dla akcjonariuszy“.

RADA NADZORCZA.

Ignacy Łyskowski, przewodniczący.

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyszedł **Poemat Wincentego Pola** pod tytułem:

Starosta Kiślacki

tradycya myśliwska.

Dołączone są do niego dwa portrety autora, fotografia podług rysunku Grottgera i drzeworyt. — **Cena 2 talary.** (1165)

Leitgeber i Sp.

w Poznaniu

polecają: (1794)
Uprawa ziemniaków

przez **K. L. Guelicha,**

54 str. 6 sgr.

Równocześnie zwracamy uwagę na nasz nader starannie asortowany **znaczący skład dzieł rolniczych**

w polskim i niemieckim języku.

Nowości przesyłamy na żądanie do przejrzenia i wyboru.

M. LEITGEBER I SP.

Stare biblie,

stare kroniki i w ogóle stare dzieła kupuje po najwyższych cenach

J. Lissner.

Plac Wilhelmowski No. 5.

Poznań. (1168)

Nakładem autora wyszło

działko: (1668)

„O powietrzu

w stosunku

do odzieży, mieszkania i ziemi

napisał

Dr. St. Jerzykowski,

lekarz w Poznaniu.

Cena 3 złp.

Nabyć można w Ekspedycji Dziennika Pozn.

Dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Administracya Dziennika

Poznańskiego prosi pp.

Hasse,

Leske i

Adryana Wicińskiego,

o podanie swoich adresów.

NA SEZON WIOSENNY

poleca bogato zaopatrzonej skład **lyońskich jedwabi czarnych i kolorowych, aksamitów prawdziwych i szali tureckich** po stałych cenach fabrycznych

MAISON LYONNAISE

LYON

PARYŻ.

S. Kamiński.

Poznań, Hotel du Nord.

Próby wysłać się franco.

ZURYCH.

BERLIN.

(1731)

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyszła:

II-ga część Elementarza obrazkowego przez Brzeskiego

z 400 obrazkami. Cena 10 sgr.

I-sza część tego Elementarza dawniej wyszła kosztuje z 100 obrazkami 5 sgr.

Biorącym 2 części razem cena stanowi się 12 sgr. (1025)

Aukcyja.

Z polecenia zamiejscowego domu handlowego sprze dawać będą największą dającą za natychmiastową zapłatę w gotówce w **poniedziałek dnia 31 marca r. b.** rano od 9 godzin w remizie podwórzu przy **Sapieżyńskim placu Nr. 6** **50 beczek śledzi.**

Grosse

Król. sądowy komisarz aukcyjny.

Aukcyja.

Z powodu zaniechania interesu sprzedawać będą w **poniedziałek dnia 31 marca r. b.** rano od 10 godzin największą dającą za natychmiastową zapłatę w gotówce znajdujące się w lokalu restauracyjnym przy **Starym Rynku Nr. 27** (28 §-d. dnia ulica) (1796)
meble jako to: stoły, ławki, krzesła, bufet, stół sklepowy, repozytoryum itd. itd.

Grosse

Król. sądowy komisarz aukcyjny.

Aukcyja.

W wtorek d. 3 kwietnia r. b. po poł. od 3ciej godz. sprzedawać będą publicznie przy **Wilhelmskiej ul. Nr. 7** (Beely)
budynek poboczny, dom pod szkłem do rozebrania jako też meble ogrodowe.

Rychlewski,

królewski komisarz aukcyjny.

AUKCYJA.

W poniedziałek dnia 31 mb. przed południem od 10 godzin sprzedawać będą za natychmiastową zapłatę w gotówce przy **Berlińskiej ulicy Nr. 28** z powodu zaniechania interesu rozmaite

meble, stósowne dla restauracji jako to: krzesła, stoły, sofę, sprzęty domowe i kuchenne, rozmaite wi-na, i likiery. (1754)

Drange

komisarz aukcyjny.

Handel korzenny

w **Toruniu** przy Chelm. ul. położony, zamyslał od 1 lipca r. b. majacemu inną branżę wydzierżawić, — lokal ten kwalifikuje się do założenia handlu skór lub galanterii albo zela-za, które dotąd tu nie są reprezentowane. (1761)

A. Mazurkiewicz.

Aukcyja.

W piątek dnia 7 i w środę d. 9 kwietnia sprzedawać będą publicznie w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowej ulicy Nr. 1.** prze-paśle w **lombardzie Mondrego** zastawy jako to: **ubioiry, bie-**

liznę, obuwie, pościel, zegarki, rzeczy ze złota i srebra

Rychlewski

(1487) król. komisarz aukcyjny.

Aukcyja.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będą w **środe dnia 2 kwietnia r. b.** rano od 9 godzin największą dającą za natychmiastową zapłatę w gotówce w lokalu aukcyjnym przy **Sapieżyńskim placu Nr. 6** **meble mahoniowe, brzożowe inne jako też partyz zegarów ściennych, rozmaite towary lokciowe kilka centnarów owocuszonego**

Grosse

Król. sądowy komisarz aukcyjny.

Aukcyja.

Z polecenia tajnego radcy rejencyjnego p. Schnell sprzedawać będą z powodu przeniesienia się jego zjad reszta **mebli i dobrych win w piątek dnia 4 kwietnia r. b.** rano od 9 godzin w lokalu aukcyjnym przy **Sapieżyńskim placu Nr. 6.** Bliższe szczegóły w środe. (1798)

Grosse

Król. sądowy komisarz aukcyjny.

Aukcyja.

Szanowną Publiczność upraszam umi-żenie, aby zgłoszenia aukcyi mi powie-ryć się mających, zawsze mi wcześ-śnie przesyłać zechciała. (1799)

Grosse

Król. sądowy komisarz aukcyjny.

Aukcyja.